

Darował p. Franciszek Biesiadecki z Firlejowa, dnia 27. V. 1935.
Oprawiono w r. 1936.
Rzecz ta Karola Brzozowskiego była reprodukowana litograficznie
nakładem Fr. Biesiadeckiego, w 100 egzemplarzach, we Lwowie ok. r. 1915.

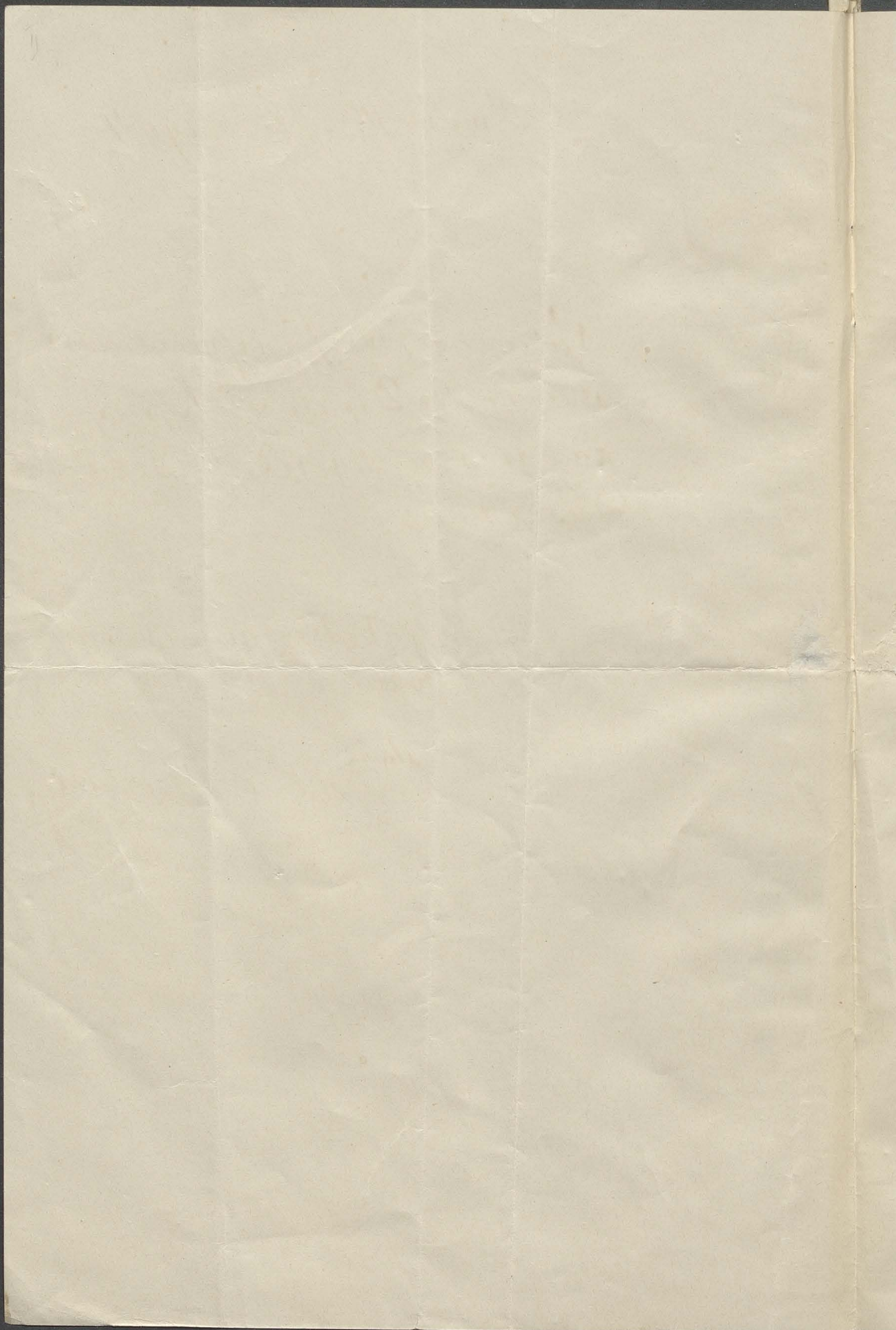
Lwów 14. Marca 1904.

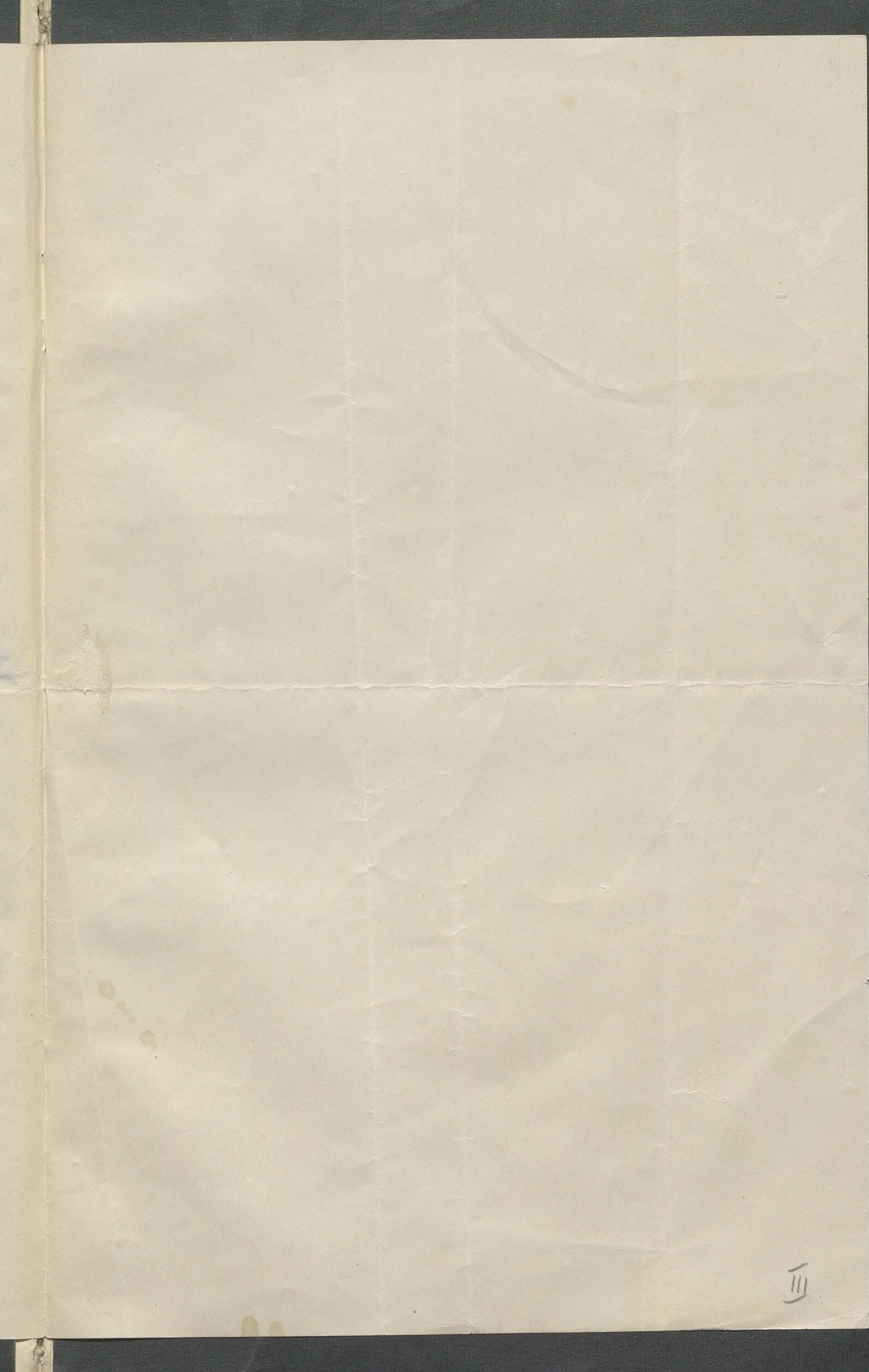
Najuprzejmiej upraszam o słowko do Dyrekcyi opery za naszą legendą „Sokiola Dusza”

z najgłębszem uszanowaniem

sługa Karol Brzozowski.

I.




III

1.)

H. Brzozowski.

Jezioro „Dusza”

Legenda litewska.

Obraz dramatyczny
w trzech odsłonach.

Muzyka
Mieczysława Sołtysa.

1)

Jaśnie Wielmożnemu Panu

Dr. Józefowi Wereszczyńskiemu

Członkowi Wydziału Krajowego
Posłowi na Sejm krajowy
Prezesowi Towarzystwa Literacko Artystycznego

w hołdzie

dziadówrnik
Karol Brzozowski

Osoby

Perkun
Milda bogini miłości
Welnas (dyabeł)
Wokas.
Naczelnicy karawan
Knecki Wokasa
Podróżnicy.

Odstona I.

I.

(Piaszczysta pustynia, mała oaza i źródło nad którem dwa wielkie konarzyste drzewa Południowy skwar; pod drzewami śpią ztrumnie pomęczeni ludzie. Nad pustynią pojawia się złocisty tron, na którym siedzi Perkun a u stóp jego w przeźroczystej niebieskiej szacie w błagającej postawie Milda.

Milda

O bogów władco! Ojcze ty Perkunie!

Mnie =

boli śmierć na piasków
(tych całunie
Spragnionych, nędznych mę
(ki skróć,
Na piaski kilka źródeł rzuć!

Perkun

Z twej duszy pereł najpiękniejsza
(ta
Litości łza
Wzruszyła nas.
I na Mildo przyjdzie czas.
(tron znika)

II.

(Welnas prowadzi a raczej niesie na ramieniu uzbrojonego Wokasa, nogą ~~[illegible]~~ usuwa śpiących i robi mu miejsce pod drzewem. Wokas pada przy wodzie i pije ją z chciwością; napiwszy się siada pod drzewem. Wokas tuż stojący patrzy na twarz towarzysza który

się uśmiecha jakby uradowany

Welnas

Przez świat cię wodzę i wszerz i wzdłuż,
Za nami tyle pyszsnych krajów już
A żaden nie wpadł ci do serca,
Przywodziłż do rozpaczy!
Lecz oto uśmiech, uśmiech błogi....
Mów co on znaczy?
Czy skwar morderca,
Grobowe piasków te rozłogi
cha! cha! cha!
Wybredność twą zwalczyły?
Mów, mów Wokasie miły!

Wokas

Odgadłeś.

Welnas.

Cóż?

Wokas

Tu postaw wieżę
Niech cienia drzew tych strzeże,
A silną!..

Welnas

Jak bramy piekieł grodu.

Wokas
Dwunastu Knechtów....
Welnas.
Będą z twego rodu.
Wokas.
Tu mnie oblegną....,
Welnas
Choćby wieku pół.
Dla ciebie biesiadników stół,
Miód, wino, nawet bir
Dla knechtów twoich żer.
Wokas
Ten zdrój
To skarbiec mój!
To klucz do tamtych pysznych krajów,
Pomarańcz złotych rajów.
Welnas.
Rozumiem. Ale pomnij to:
Tej wody jedna miarka
Patrz – choćby taka dłoni czarka
Nie opłacona groszem albo krwią....
Wokas.
Wiem, wiem! jam tresp!

Welnas

Spiekła łup.

Wokas

Wiem, wiem!

Welnas

Jutrzejszy świt
Ozłoci wieży twojej szczyt.
(odchodzi)

III

(Śpiący poczynają się poruszać; jeden naczelnik karawany wstał)

Naczelnik karawany.

(n. str.) Już powiał chłód.
(głośno) Hej wy! na nogi!

Drugi naczelnik karawany

Hej! wstawać! zbierać się do drogi!
(ruch ogólny)

Naczelnik karawany

Zamienić w drodze zmarłych kości
Rodzinom zdać. Niech ogień święty Znicza
Oczyści je i użycza
Mir wiecznej im światłości.

Wokas (zacierając ręce)

(n. str.) A! dobrze wiedzieć to;

Na Kości będzie cło.

(odchodzące Karawany z pokorą, pochylone śpiewają)

Chór.

Z gwiazd nocnych przewodnic mrok zgoń́cie
O wielcy wy ojców bogowie!
Obłokiem od skwaru nas brońcie
I znoje pochodu nam skróćcie!
O wielcy wy ojców bogowie!
Rodzinnym nas progom powróćcie!

(zasłona opada)

Odsłona II.

W kilka lat później. Oaza jak w odsłonie I. Zbudowana jest tylko obok źródła wysoka wieża, której igła kończy się wyjściem okratowaném i opatrzoném poręczami. —

I.

(Karawany zabierają się do odchodu, jest i mała karawana niemiecka. Dwóch ludzi leży zabitych. Wokas z pachołkami jest przy źródle.)

Wokas.

(do ~~jednego~~ zgiętego przed nim z pokorą podróżnika)

A ty? płać! płać!

Podróżny

O panie!

Miej litość... słowom moim wierz....

Wokas

Próżne twe szczekanie!

Podróżny.

Był bursztyn... piasek złoty był....

Wokas

Cha! cha! cha! i poszedł w pył.

Podróżny

To twoi ludzie

Wokas.

Łżesz!

Słyszycie? jak ty śmiesz

Obrażać ich! Hej zabić go!

(Pachołki mordują podróżnego; oburzenie powszechne – lecz się oburzeni hamują sterroryzowani potęgą Wokasa)

Wokas (urągająco.)

Ho! ho! ho!!

Tych źrenic ogniem wieżę moją spalcie!

Taranem pięści zaciśnij tych ~~[illegible]~~ zwalcie!

Po trzykroć ludu wściekłe hurmy

Tu parły dzikie szturmy.

Cha! cha! cha!!

Z daleka pewniej! wzrokiem palcie!
Z daleka pięścią walcie, walcie!
(podróżni odchodzą i z chorem)

Chór

Czy boleść nasza, ten nasz srom
Nie wam? O ta pogarda
O wielcy, wy wielcy bogowie?
I twój Perkunie
Nie runie
Grom
Oprawców buta harda
Urąga wam bogowie!

II

Naczelnik niemieckiej karawany.
O na nas czas.

Wokas.

Ha! żegna was!
Za juk przechowek nie das nic?

Naczelnik

Ty? nasza krew.

Wokas.

To słówek dym!
Cóż powiesz o owczarzu tym
Co owiec swych nie umie strzydz?
cha! cha! cha!
(Dobywa klucza, otwiera drzwi składu wieży.
i staje przy nich)
Zabierać juki, w drogę czas!

Niemcy wchodzą do składu i wynoszą juki w kształcie lektyk; – wczasie tym Wokas pośpiewuje.)

Wokas.

O Welrasie, mistrzu mój!
U mnie się chytrości ucz;
Ja mówiłem że ten zdrój
To do rajskich sadów klucz;
Przez to jasnom ci powiedział
Że nie będę wiecznie siedział
bis { W tej twojéj wieżycy
{ Jak niewolnicy.
Cha! cha! cha!

Bajne, pyszne zdroju żniwa!
Patrz, na łodziach tych odpływa
Złoty piasek i bursztyny
Śnieżne perły i rubiny.
W niedaleką stąd godzinę
Z pachołkami ja odpłynę;
Ty bis { Ty dla twojej wieży
{ Szukaj nietoperzy!
cha! cha! cha!

(Karana odchodzi, pachołki robią porządek
Wokas idzie na wieżę)

Wokas (na wieży)

Przecież mam sokoła oko;
Po nieba het krawędzie,
Jak długo i szeroko,
Na piaskach pustka wszędzie,
Przed świtem nikt nie będzie.
Mym knechtom ucztę dam,
Ja czuwać będę sam.
(schodzi do pachołków)

Ciężka była dzisiaj praca;
To i hojna za nią płaca.
Jest tam dla was dzban gorzałki;
Tylko mi nie zalać pałki!
Pamiętajcież to opoje,
Czuwa, czuwa oko moje!

Kmiecie (wesoło)

Niech żyje pan! niech żyje pan!
Hoch! za zdrowie twoje
choćby pełen dzban,
choćby pełen dzban!
(wokoło odchodzi)

III.

Dwóch pachołków przynosi dzban i zakąski, siada
(wszyscy kołem stawiając dzban w środku.)

Jedna ~~strona (śpiewa)~~

Z ręki w rękę czara w koło
A wesoło a wesoło!

Druga strona

E! nie tęga to uciecha
Gdzie się dziewczę nie uśmiecha.

Obie strony razem

Bez dziewuchy czy z dziewuchą
Hucznie, gromko a nie głucho!

Jeden z pachołków

Co tam marzyć o miłości,
Póki jasno grajmy w kości.
(grają chwilę czerpiąc czarkami wódkę, 3)

IV

(Opodal źródła zjawia się niewiasta w długiej niebieskiej szacie z rozpuszczonym do ziemi [illegible] spostrzega ją pachołek naprzeciwko siedzący.)

Pachołek

Cicho! idzie lekka hoża
Krasna jak wieczorna zorza.

Pachołek drugi

O najsłabsza z słabych głów!
Widmo, widmo nocnych snów.

Pachołek trzeci

To nie widmo! Naprzód pan....
Za nią i z nią drugi dzban
(rzucają się wszyscy na niewiastę blisko już nadeszłą. niewiasta robi krok w tył i z godnością:)
Oprawcy precz!!
Przekleń i biada, biada wam
I tu i tam!
Nie grabież, miecz
Zdobywa mnie – Miłością jestem! precz!!
(niewiasta znika i w tej chwili stanął starzec przy źródle i czarą czerpie wodę, knechci z przeraźliwym krzykiem wpadają na niego)

Knechci

Stój! Płać!!

Starzec

Precz!!

15

Knechci stoją bezradni. Wokas z dobytym mieczem wpada z wieży ze wściekłością)
Wasza krew z zuchwalca krwią!!
(straszny huk podziemny, Wokas osłupiały schyla w dół rękę.)

Starzec
(z wyciągniętą prawicą uroczyście do źródła)
Źródło Duszą bądź! i jak dusza niezgłębiona
Buchaj, buchaj z twego łona
Falą życia, pokrzepienia
Na pożytek wszechistnienia!
(do Wokasa)
Wodę skradłeś rozbójniku!
W nurtach wody giń nędzniku!!
uderza piorun, ze źródła wybucha
(słup wody — Wokas przerażony ucieka na wieżę)

Odsłona III.

Pustynia wygląda jak bezbrzeżne morze, z zatopionej wieży zostały się tylko poręcze, których się rozpatrzyma Wokas już po ramiona w wodzie. Co chwila uderza piorun przelatujący oślepiającą błyskawicą nad głową Wokasa. Na łodzi ciągniętej przez łabędzie siedzi Perkun i Milda:

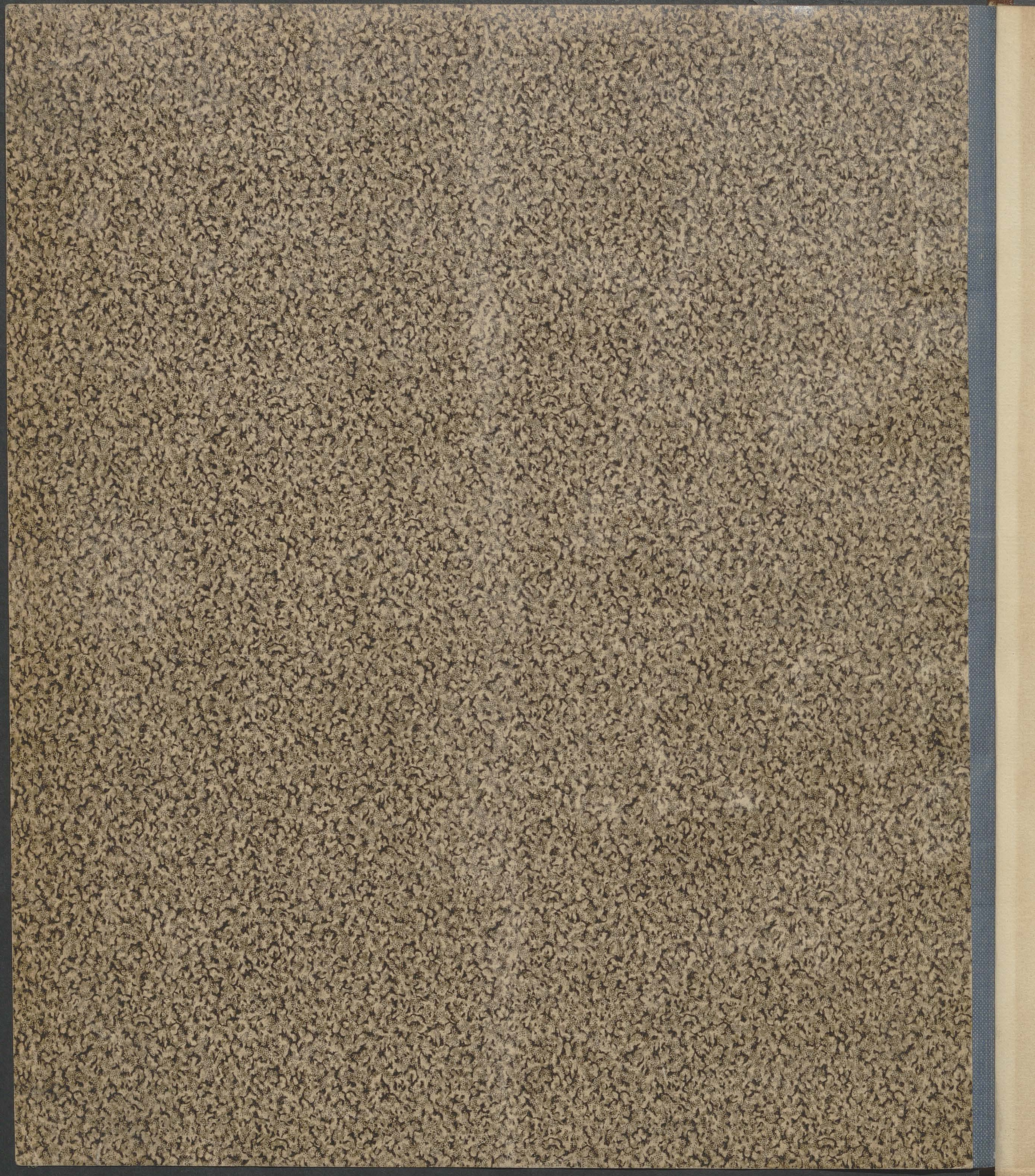
Perkun.
Zakreślim rzekom spad do morza.
Zostanie „Duszą” lazurowa

Tych wód królowa.
Na piaskach wzrosną lasy, zboża;
To kraj płynący mlekiem, miodem,
Rojący się narodem.
(Tidź odpływa)

---

obok Wokasa staje na poręczy Welnas.)
Wokas z rozpaczą
Te męki skróć! zabieraj mnie!!
Welnas.
Zabieram. Lecz do piekieł – nie!
Kto progi piekieł raz przekroczy,
Oblicza ziemi już nie zoczy;
Własnemu jabym rozumowi kłamał
Narzędzie gdybym jak ty dzielne łamał.
Słyszałeś? tu będzie kraj mleka
i miodu;
Rojnego narodu.
Ty ze mną w przymierzu,
Ty w moim pancerzu,
Pod Boga nowego...
cha! cha! cha!
Jakiegoś tam znakiem
Tu przyjdziesz rycerzem krzyżakiem.

18



MIRKÓW

